

# Nowiny Raciborskie.

## Konferencja pokojowa

spisają już protokół końcowy, z którego wynika, że uchwalono, aby pełnomocnicy podpisali i przedłożyli swym rządóm do zatwierdzenia umowy w sprawie:

1. pokojowego zatwierdzenia sporów międzynarodowych;
2. przepisów i zwyczajów wojennych;
4. stosowania zasad konwencji (ugody) genewskiej z r. 1864 także na morzu; oraz
4. trzy oświadczenia, zawierające zakaz wyrzucania z balonów pocisków i materji wybuchowych, używania naboju, wytwarzających trujące gazy, i strzelania kulami, które się rozplaszczą w ciele ludzkim.

Dalej zawiera protokół życzenia, ale tylko życzenie:

1. aby ograniczono ciężary wojskowe;
2. aby na porządku dziennym następnej konferencji umieszczono uregulowanie praw i obowiązków państw neutralnych, bezstronnych;

3. aby rządy badały sprawę kalibru dział i karabinów marynarki, celem przedstawienia tej sprawy konferencji następnej;

4. aby jak najprędzej odbyła się osobna konferencja dla rewizji postanowień umowy genewskiej w sprawie ochrony rannych, wianości prywatnej itd.;

5. aby na następnych konferencyach uregulowano sprawę własności prywatnej na morzu i sprawę ostrzeliwania portów, miast i wiosek przez okręty nieprzyjacielskie.

Poszczególne postanowienia i życzenia podpiszą tylko te państwa, które się na nie zgodziły; protokół końcowy mają podpisać wszyscy delegaci. Anglia poczyni przeciw różne zastrzeżenia.

Szwajcaryja nie podpisze umowy o prawach wojennych dla tego, że nie uznają one wojak ludowych czyli ogólnego powstania narodowego, na które Szwajcaryja głównie liczy na wypadek najazdu nieprzyjacielskiego.

## Brak robotników rolnych

Jego powody to obecnie stały przedmiot rozpraw na zgromadzeniach rolniczych i w pismach, poświęconych sprawom społecznym. Jedno z pism katolickich, poświęconych wyłącznie sprawom społecznym, podaje ważne w tym przedmiocie uwagi.

Stwierdza ono przedewszystkiem, że robotników rolnych brak nie tylko na wschodzie, lecz także w środkowych i zachodnich prowincjach państwa pruskiego. Skargi z tego powodu dochodzą nawet z okolic, w których dużo jest drobnych włości i małych dzierżawców. Budzi to wątpliwość, czy projekt, aby po wsiach prowincji wschodnich tworzyć takie włości i dawać robotnikom po kawale ziemi w dzierżawę, uspokoi ich i przywiąże do miejsca. Trzeba bowiem pamiętać, że wielka część robotników spieszyci do miast i ognisk przemysłowych, aby tam nie tylko lepiej się odżywiać, lecz także aby uprzejmiejszego doznawać obejścia ze strony pracodawców, aby uniknąć lekceważenia, jakie robotnikowi wiejskiemu okazuje byle służalec ze dworu, byle głodomór w mieście. Młodzież nie nadto nadziewa wesołej zabawy a kobiety widoki, że będą mogły odawać się wyłącznie gospodarstwu domowemu i wychowaniu dzieci, gdyż mąż, pracując regularnie przez rok cały w fabryce i kopalni, sam zarabia na utrzymanie rodziny.

Pogląd ten potwierdza także ślązka i zbiorcza, która tak pisze w swym sprawozdaniu: „Dążność do coraz większej niezależności ożywia szerokie koła ludności, oraz dążność do zajęcia wyższego stanowiska w społeczeństwie i do zdobycia szacunku osobistego. Pojęcie o wolności i godności ludzkiej dotarły aż do najniższych warstw ludności. Wrażenia, odniesione podczas służby wojskowej, wyższe niż dawniej wykształcenie szkolne oraz nadanie praw politycznych, oto wpływy, które również w tym samym oddziaływały kierunku”.

Dla tego błędziłby każdy, kto by wobec robotników wiejskich chciał po dawnemu bawić

się w pana i władzę obchodzić się z nim szorstko i używać przymusu zewnętrznego tj. bić leniwych lub niedbanych, a sprowadzać przez żandarmów uciekających od obowiązków robotników lub czeladzi, jak na to po części prawo pozwala dziś jeszcze. Takimi środkami nie można przywiązać młodego pokolenia do wsi ani do pracy na roli.

Przeciwnie, wobec niewątpliwych korzyści materialnych, jakie praca po fabrykach i kopalniach zapewnia robotnikom, powinni rolnicy zając się serdecznie dołą swoich robotników, zwłaszcza zaś czeladzi. Płacąc im wedle możności, odpowiednio do stosunków miejscowych, i godnie ludzi dając mieszkanie, niech pracują nad ich oświatą, trzeźwością i moralnością, niech ich uczą oszczędności, niech tym, którzy coś oszczędzą, wskazują drogę, na których sami mogliby wznieść się na drabinie społecznej chociaż o jeden szczebel lub dzieciom zapewnić byt pomyślniejszy.

Matki, zmuszone chodzić do pracy, usnałyby za wielkie dobrodziejstwo ochrony wiejskiej, któreby w każdej wiosce a zwłaszcza po dominacji istnieć mogły i istnieć powinny. Spółki oszczędnościowo-zaliczkowe po parafach, towarzystwa lub bractwa, połączone z kasami pogrzebowymi i inne instytucje, oparte na wzajemności, przywiązałyby ludzi do miejsca, zapewniając im opiekę na każdy wypadek.

Przedewszystkiem jednak powinien każdy rolnik dbać o to, aby robotnicy, którzy potrzebni mu są w lecie, także w porze zimowej mieli zarobek. Bez tego nawet znaczne w lecie podwyższenie płacy nie zdoła powstrzymać wędrowców do miast, do fabryk i kopalni, bo młodo jest jednostek, któreby w czasie zaniepokojenia i zbiorów tyle odłożyły, żeby wystarczyć przez rok cały na zabezpieczenie od głodu. Syty, dobrze traktowany, zdrowe i schludne mając mieszkanie, nie będzie robotnik ze zdrowego wiejskiego powietrza uciekał do dymnych fabryk ani do przepelnionych trującymi gazami kopalni, w których ciągle śmierć mu zagląda w oczy.

## Myszy króla Popiela.

Opowiadanie z dawnych polskich czasów.

(Ciąg dalszy)

— Wszelako lepiej będzie dla uniknięcia gadania próżnego ominąć zdala wieżę.

Zaskrzypiał ster i skreślił w bok.

— Hej, Popielu, a czego skrećasz? — spytał Zając.

— Trzeba ominąć zdala wieżę.

— To dobrze, jeno za późnośmy się do tego wzięli. Ten stary lis Wojstawa ma dobre uszy.

Ominięto jednak bez żadnych przeszkód wieżę i wyspę i łódź płynęła dalej, szybko prując falujące jezioro. Noc czarna, nieprzeziarna, bez gwiazd i bez światła, ośladła przetrzeźnia. Wkrótce i czerwony blask ogniska, gorejącego na wieży, zniknął w nieprzejrzanej mgłę i nie już widać nie było.

Było tak ciemno, że Hilderyka tylko przy niepewnym odbłyśku, jaki dawały pniące się fale, mogła dojrzeć pochylając się naprzód i w tył postać Zająca. Wszyscy milczeli, przekłoni ponuremi myślami, a może i trwogą zaboronną. Słychać było tylko plusk fali i szum wzmagającego się coraz bardziej wicheru.

Wkrótce drobny, zimny, nieznośny jesienny deszcz padać począł. To posępne milczenie

przerwał Zając, kładąc wiosła na poręczach łodzi, odwrócił się, odetchnął głęboko i rzekł:

— Niech sobie odpocznie trochę. Zmęczyłem się. Wiatr i tak pcha nas do przeciwnego brzegu.

Nikt mu nie odrzekł na to nic, po chwili więc znówu począł mówić:

— Już wiem, kto namówił Piasta, żeby umacniał swą chatę i rowy dookoła kopał.

— No, kto? — zapytała z wyraźnem zaniepokojeniem Hilderyka.

— Sobiesław.

— Słyszysz, Popielu, — zawołała Hilderyka, — słyszysz?

— Słyszę! Wykopię ja mu rów...

— A nie wiesz, Zającu, dla czego mu kazał się tak umacniać? — spytała znów Hilderyka.

— Trudno się to dowiedzieć, co oni tam między sobą gadali, bo gadali długo. To pewna, że mu Sobiesław dał wszystkich parobków ze swego dworca w Kruszwicy i obiecał mu niewolników pomorskich z Gniezna, żeby robota prędzej poszła.

— Patrzajcie! — zawołała Hilderyka.

— Jeden z parobków, com go się przepytawał, powiedział, że dla tego Piast tak się umacnia, bo jeno patrzeć, jak myszy na Kruszwicę napadną. Powiadają, że już na swych okrętach przypłynęły z wielką mocą na Pomorzę. Ja też myślę, Popielu, że i nam się trzeba zbroić.

— Nic mi oni nie zrobią. Albo to nie mam wieży murowanej na Gopie? Niech się spróbują ztamtąd wziąć. A mój dworzec w Kruszwicy? Dobrze sobie zębów nałamię, nim go ugryzą. Nie boję ja ich się. Zresztą słyszałbym ja o tem, gdyby myszy przypłynęły. To są wierutne bajki.

— Hm! — rzekł Zając, może i to bajki. Ale zawždy lepiej się mieć na bacności. Piast, słyszę, kamienie zwozi, łuki i oszcypy sporządza, wielką kuszę buduje.

— A niech buduje! — mruknął niechętnie Popiel i po chwili dodał:

— Ale ty gadasz, Zającu, a czas ucieka. Weźmij się do wiosel, bo jak się spóźnimy, to nas Wilk do chaty swej nie wpuści.

Zając plunął w obie ręce i zamasyścił jął wiosłować. Łódź popychana wiatrem mknęła jak strzała. Płynęli tak dobrą godzinę, gdy przez mgłę poczęła się czernić puszcza i wiatr przyniósł szum drzew i ryki dzikiego zwierza.

— Otóż i jesteśmy u celu, — odezwał się Zając — zaraz zobaczymy chatę Wilkową. Słyszę już naszczekiwanie jego psa. Ale mi się też zmachał!

Przybili do brzegu, który trochę stromo się wznosił; nad samym brzegiem stała mała chatka, sklecona z nieociosanych berwion, mchem utkana, z dachem słomą krytym. Przez otwory błyszczało w niej światło i z otworu w dachu dym się unosił.

## Co tam slychać w świecie.

Papież polecił komisyi, składającej się z samych kardynałów, ażeby wydała swój sąd o tak zwanym programie chrześcijańsko socjalnym. Stronnictwo chrześcijańsko socjalne posiada obecnie znacznie większe wpływy tylko w Austrii. W Wiedniu samym ma ono dążności antysemitki, w innych miastach austriackich ruch chrześcijańsko socjalny znajduje się dopiero w początkach. W Galicyi zawiązało się już stronnictwo chrześcijańsko socjalne i posiada kilka pism przeznaczonych wyłącznie dla robotników.

Ponieważ wśród tego stronnictwa powstają prądy bardzo radykalne, przeto Papież postanowił zbadać jak najstaranniej jego program, czy się nie sprzeciwia nauce Kościoła katolickiego.

Cesarz Wilhelm spotka się z carem Mikołajem 6 Sierpnia w Darnstadtzie. Następnego dnia odbędzie się w Moguncyi wobec monarchów wielki przegląd wojsk.

Cesarz Wilhelm powiedział niedawno, że nienawidzi fiskusa, ponieważ tenże za wiele występuje przeciwko obywatelom. W naszych czasach niestósowną jest rzeczą, że fiskus zatrudnia tysiące urzędników, którzy się cśuwają władzami, na to, żeby ktoś placący podatki nie zapłacił jednej marki albo może i mniejszej sumy za mało. — Niema też pewnie w kraju tak zniechęconej instytucji jak fiskus.

Cesarz niemiecki miał się wyrazić, że marynarka francuska jest pierwszą w świecie. Oczywiście, że uznaniem tem ujął sobie Francuzów bardzo. O marynarce niemieckiej powiedział, że znajduje się dopiero w powijkach, to jest w początkach rozwoju.

Wkrótce zostanie ogłoszona rozporządzenie cesarskie w sprawie izb rzemieślniczych, a zwłaszcza co do nazywania się majstrem. Tytuł ten ma przysługiwać tylko rzemieślnikom, którzy egzamin złożyli lub którym cech pozwolił utrzymywać uczeni. Kto po ogłoszeniu rozporządzenia będzie się nazywał bezprawnie majstrem, zapłaci karę aż do 150 marek lub podpadnie karze więziennej aż do 40 dni.

Ubiegły rok rachunkowy był dla skarbu państwa niemieckiego bardzo pomyślnym, bo pozostało nadwyżki 73,150,128 marek. Z tego zużyto 42,400,000 na umorzenie długów państwowych, a 30 1/2 miliona przekazano państwem rzeszy, a więc znacznie więcej niż w ubiegłym roku. Według powyższego zestawienia etat państwowy wykazuje 100 milionów marek dochodu więcej, niż w etacie przewidziano. — Rząd rzeszy bardzo skąpo oblicza dochody, natomiast wydatki oblicza bardzo sówicie i w taki to sposób powstają nadwyżki.

W Kiauczu, jak wiadomo, otworzono

— Wilk jest w chacie, bo się świecił! — rzekł Zajac, wychodząc leniwie z łodzi i przywiązując ją do drzewa. — A psisko ujada.

Jakoś wielki pies wyszedł na brzeg z jakiegoś ukrycia i wściekle szczekał.

— Cicho, Kruczek, cicho! — mówił Zajac, — niewiesz-że, że to król i królowa przypłynęli?

— Ale Kruczek na to nie zważał, tylko dalej ujadał.

— Trzeba, żeby Zajac został przy łodzi, — rzekła Hilderyka, stojąc na brzegu, — a my, Popielu, chodźmy do chaty. Masz-że ze sobą broń?

— Mam oszczep.

— A słoto?

— I słoto mam.

— To chodźmy.

Poczęta iść szybko pod górę, odpędzając psa i wołając na niego:

— A leżeć, Kruczek, a leżeć!

Popiel szedł za nią ciężkim krokiem, oglądając się dokoła trwożliwie i spluwając co chwila, szepł:

— Na psa urok! na psa urok!

Deszcz padał ciągle i strome wzgórza oślizgło, tak że Hilderyka i Popiel potykali się często, nim na szczyt się wydostali. Wicher wiał, jak potępieniec, piszczał i płakał ślodziwie po puszczy, która szumiła posępny, jednostajnym szmerem. Maszy ląci uschłych już w skutek późnej jesieni, straconych przez wiatr, kręciły się po ziemi z szelestem

pierwszą szkołę dla pięciu uczniów, a ustanowiono przy niej trzech nauczycieli. Teraz donoszą, że w przyszłym roku uchwalą parlament fundusze na budowę szkoły.

Konstytucya Austrii nadaje paragrafem 14 tym rządowi prawo wydawania rozporządzeń, nakładania podatków i ściągania wojska całkiem wedle woli, jeżeli parlament z ważnych powodów nie może być zwołany. Rząd skorzystał teraz z nadanej sobie władzy i nałożył nowy podatek na cukier, piwo i petrolej, co się nie podoba onym posłom niemieckim, którzy w parlamencie najwięcej dokazywali i nie chcieli żadną miarą dopuścić, by parlament zajął się poważnie sprawami państwa. Zaprotestowali więc przeciwko nowemu podatkowi i zamierzają do protestu zaważać wszystkich Niemców, chcąc w ten sposób podprzeć upadające wpływy. Zawezwanie osiągnęło też już skutek. Magistrat miasta Liberca (Reichenberg), tego głównego siedliska agitacji wrogiej rządowi, oświadczył, że nie pozwoli swoim urzędnikom pobierać podatków wedle swej ustawy. Co też rząd na to powie!

W Krakowie utworzył się komitet w celu sprowadzenia z Francji na ziemię ojczystą zwłok największego po Adamie Mickiewiczu poety polskiego, Juliusza Słowackiego. Już 50 lat zwłoki te spoczywają zdala od ojczystej ziemi, na cmentarzu paryżkim. Komitet wydał odezwę wzywając do ofiar na rzecz sprowadzenia popiołów Juliusza Słowackiego. Wielcy nasi ludzie do narodu należą, słusznie więc, aby kości i pamięć tych wielkich ludzi naród umiał uszanować, bo tem stwierdza swą żywotność!

Nowi ministrowie francuscy postanowili widocznie wystąpić energicznie przeciwko każdemu bez różnicy, który usiłował nadal jeszcze siać nieporozumienie między armią a rządem, bo nie wahał się złożyć z urzędu z tego powodu nawet jednego z najulubieńszych generałów Négrier (czytaj Negrje), który w ostatniej wojnie francusko-niemieckiej odznaczył się wielkiem mężstwem i ogólnie uchodził za przyszłego naczelnego dowódcę armii francuskiej. Wina jego polegała na tem, że do podwładnych sobie oficerów wyraził się, iż obecny rząd jest nieprzychylnie usposobiony dla armii i dla tego armia musi być przygotowana na wszystko, aby w danej chwili działać.

Sledztwo w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa toczy się wciąż dalej. Podobno Dreyfus zapadł na febrę i lekarz więzienny już go kilka razy odwiedził.

Rząd rosyjski spostrzegł nareszcie, jak błędnem było rozporządzenie, wedle którego Polakom nie wolno nabywać większych ziemskich posiadłości w niektórych okolicach, pod-

gluchym. Mgła opadła i leżała na jeziorze jak biała, mętna płachta, tu zaś na brzegu widać już było czarne chmurne niebo. Z głębi puszczy dochodził huk puszczyka, krakanie kruków, krzyk żorawi i ryk oddalony dzikiego zwierza. Pies wciąż naszczekiwał zjadale, a głos jego, chwytny przez wiatr, rozlegał się daleko i ginał gdzieś w nieprzejrzanym ciemnościach boru.

Gdy stanęli przed samą chatą, drzwi były zamknięte od wewnątrz, a na drzwiach czerniał przybity osikowemi kołkami, z rozpostartymi skrzydłami, wielki pułacz. Hilderyka śmiało do drzwi zapukała i nadsłuchiwać pilnie poczęła jakiego głosu z wewnątrz.

— Ale wewnątrz było cicho. Gdy po raz wtóry zapukała mocniej, zaszleściła coś, rozległ się łopot, jak gdyby skrzydeł ptasich, czyjeś ciężkie stąpienie i głos chrapliwy, gruby i ponury:

— Kto tam?

— Swój! — odrzekła Hilderyka.

— Jać wiem, żeś swoja, nie obca, bo niewiasta jesteś i wiem ja dobrze, kto ty jesteś, ale czegoż ty zakłócasz mój spokój? Czy i w nocy, i to takiej nocy, kiedy wszystkie bleasy, jak stado psów ze sfory spuszczone, szaleją po boru, nie dacie mi spokoju?

— Otwórzcie Wilku, otwórzcie! Na dworzec zimno i deszcz pada, a nam też jest pilno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czas gdy Niemcom wszędzie dotąd było wolno się osiedlać. Doszło do tego, że niektóre miejscowości już się poczęły germanizować, czego przecie rząd nie może sobie żadną miarą życzyć, i dla tego ma się na przyszłość utrudnić Niemcom okupowanie się w kraju. Tak samo rząd zaczął baczenie śledzić niemieckie przedsiębiorstwa fabryczne. Książę Imre-tyński skazał tych dwoje pewne niemieckie towarzystwo akcyjne w Łodzi na 300 rubli, ponieważ zarząd przyjmował zagranicznych, a szczególnie niemieckich majstrów, którzy nie rozumieli ani po rosyjsku ani po polsku. Majstrom tym nakazano natychmiast opuścić granice Rosyi.

Pisma warszawskie donoszą, że powracają do kraju liczne zastępy robotników, którzy wywedrowali do Prus za zarobkiem. Zawiodły ich tu nadzieje dobrych zarobków. Powracający chętnie godzą się do roboty w majątkach ziemskich, na warunkach, jakich dawniej przyjąć nie chcieli.

O postępowaniu rządu serbskiego wobec uwiezionych ministrów i innych ludzi wybitnych podejrzanych rzekomo o udział w spisku, dochodzą oburzające wieści. Trzech byłych ministrów n. p. musiało 4 noce spędzić na gołej ziemi, a przez 50 godzin nie dano im ani pokarmu ani napoju. Pułkownika Nikolicza, jednego z najwybitniejszych ludzi, przesywał prefekt (inspektor) policyi w sposób nader ubliżający, aż pułkownik zniecierpliwiony uderzył przesładowcę swego w twarz i tem położył koniec dręczeniu. Dopiero za energicznym wdanem się Austrii i Rosyi rząd zmienił swa obchodzenie się z więźniami.

Słowa, które car wypowiedział do posła serbskiego Gruicza, nieomieszkały wywrzeć należytego wrażenia na Milanu. Gruicza, który powrócił już do Serbii, pozostawia Milan w spokoju i ani myśli go więzić. Gazety rosyjskie wywołują rząd, aby w ogóle zerwał stosunki ze Serbią, bo obecność zastępcy Rosyi w Serbii jest dla rządu serbskiego za wielkim zaszczytem.

Prezydenta republiki Haili na wyspie tegoż nazwiska zamordowano. Mordercy udali się zemknąć, choć go policya ścigała.

## Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 28 Lipca 1899.

\* Za lat 4, to jest w 1903 r. może miasto Racibórz obchodzić 800-letni jubileusz istnienia. Miasto Racibórz zostało niewątpliwie rychlej założone, atoli w zapiskach historycznych pojawia się nazwa miasta po raz pierwszy w roku 1103. Dzieło się to za rządów króla polskiego Bolesława Krzywoustego. Książę czeski Borzywój wpadł onego roku niespodziewanie na Śląsk, spustoszył kasztelanią wrocławską i zdobył Racibórz. Król Bolesław był wówczas zajęty wojną z Pomorzaniem, ale na wieść o tem czempreadej podążył na Śląsk, który był jego ulubioną dzielnicą, pobili Czechów pod Koźlem i wypędził z Raciborza. Jeszcze raz musiał król Bolesław walczyć o Śląsk, w r. 1109, i to z Czechami i Niemcami razem. I z tej wojny wyszedł jednak zwycięsko, a wstąpił się w niej przede wszystkim Głogów swą dzielną obroną, o czem przy sposobności nieco szerzej się rozpiszemy.

\* Dla rzeźników ważny wyrok wydał sąd kameralny. Uczeń rz. żoicki Rother w Oleśnicy, bijąc sztuką nierogacizny w rzeźalni, użył ku temu młota żelaznego, chociaż weterynarz na mocy policyjnego przepisu rozporządził, aby w celu ogłuszenia na rzeź przeznaczony sztuki używano tak zwanej maski, lub też żelaznego młota. Sąd ławniczy ucenia od winy uwolnił, za to izba karna skazała go na karę pieniężną, a sąd kameralny wyrok ten potwierdził, uzasadniając go tem, że wedle przepisu miejscowej policyi rzeźnicy winni w rzeźalni słuchać weterynarza.

\* Weterynarz powiatowy dr. Herrmann wyjedzie za urlopem na czas od 20go Sierpnia do 15go Września. W tym czasie będzie go zastępował w sprawach powiatowych weterynarz powiatowy Kieler z Rybnika, a w sprawach pogranicznych weterynarz powiatowy Zimmer z Koźla.

\* Ślązki ogólny związek pszczelarzski obejmuje 103 stowarzyszenia pszczelarzkie, li-

csące  
rowych  
Zgorze  
ślazkie  
ków, g  
skie

Kierok  
będzie  
wesele  
sędziw  
zyczen  
obdarz  
ciem, a  
skich.

rzył pi  
dworze  
gumna  
dawno

nabiera  
dobyw  
wzask  
to —  
wpadł  
dy, gd

zblizyt  
nadto  
chwili  
od rła  
strasz  
skonat

10-letn  
niu. C  
nazaju  
łupnika  
cy z d  
dole by  
wilgotn  
raco a  
świadc  
wypad  
tym ra  
ty poa  
pieczon

pospies  
Kalwar  
grzymk  
odwied  
czasu i  
w drog  
Matka  
10go S  
Matton  
Oświęc  
Oświęc  
Pójdzie

powiła  
spaliła  
się wy  
Komisy  
glone

przed  
ktoś ob  
ręką do  
się to,  
ze bluz  
że nikt

thal) u  
paków  
tny, pie  
ścili sie  
nich ni  
pod wo

książęc  
Lipca o  
ba, bę  
Frank,  
Oleżtyń  
składzie  
czasem  
ostrzyż  
wne go  
przywo  
sy. I  
mężczy  
czanie

całe 4848 członków zwyczajnych i 13 honorowych. Najliczniejsze jest stowarzyszenie w Zgorzelicach, mające 202 członków; z górnych liczy pilchowieckie 125 członków, głogówckie 108, namysłowskie 105.

—\* Mozurów. Dozorca podwórzowy Jan Kierak z żoną swą Barbarą, rodzoną Mleczko będzie dnia 1 Sierpnia t. r. obchodził złote wesele. Znajomi jego z Mozurowa składają szczerą parze przy tej sposobności szczerze życzenia, aby Pan Bóg błogosławił im nadal i obdarzył ich dobrem zdrowiem i długim życiem, a po śmierci przyjął do jasności niebieskich.

—\* Od Czuchowa. W Szczygłowicach uderzył piorun podczas wtorkowej burzy w podwórze nadleśniczego, w skutek czego dwa gumna zgorzały. Ulewa była taka, jakiej już dawno nie pamiętają.

—\* Pszów. Pewna kobieta zauważyła przy nabieraniu wody w studni trupa dziecka. Wydobycszy je z wody, zaczęła zaraz cucić na wszelkie sposoby, ale bezskutecznie. Dziecko to — czterolatnia córka chałupnika M. — wpadło niezawodnie przy bawieniu się do wody, gdy nikogo nie było w pobliżu.

—\* Wodzisław. Uczeń kupiecki Szejok zbliżył się przy sprzedawaniu terpentyny za nadto do palącego się spirytusu. W jednej chwili ubranie na nim i terpentyna zajęły się od płomienia. Mimo szybkiej pomocy uległ strasznej poparzeniu i po dwóch dniach skonął wśród wielkich b. leści.

—\* Przewóz. Syn chałupnika Wojtaszka, 10-letni chłopiec, utonął w Odrze przy kąpaniu. Ciało odnaleziono i wyłowiono dopiero nazajutrz. — W Sobotę zgorzała stodoła chałupnika Niklasa, a nadto dzięki rychłej pomocy z domu mieszkalnego tylko dach. W stodole było siano, które zwieziono jeszcze nieco wilgotne, i to się niezawodnie prażyło, aż gorąco stało powstałe buchnęło płomieniem. Doświadczenia wielokrotnie stwierdziły, że takie wypadki zachodzą, innej przyczyny też i w tym razie nie było można stwierdzić. Dotknięty pożarem właściciel nie był niestety zabezpieczony od ognia.

—\* Brzeckowice. Czas się zbliża, abyśmy pospieszyli odwiedzić miejsce cudowne na Kalwarii Zembrzydzkiej. Ci, co radzi pielgrzymkę chcą odprawić, aby święte miejsce odwiedzić, niech nie żałują tej drogi i tego czasu i tych kilku fenigów i niech udadzą się w drogę, Pan Bóg im to wszystko nagrodzi i Matka Jego Najświętsza. Kompania wyjdzie 10go Sierpnia pod przewodnictwem Stanisława Mattona z Brzeckowic. Pojedziemy koleją do Oświęcimia pociągiem rannym o godz. 6, a z Oświęcimia udamy się piechotą aż na miejsce. Pójdzie także z nami kapela.

—\* Od Strzelec. W Ligocie Samborowskiej powiła tajnie 20-letnia dziewczyna dziecię i spaliła je następnie zaraz w piecu. Zbrodnia się wydała i okrutną matkę wzięto pod klucz. Komisja sądowa znalazła w piecu jeszcze zwęglone kosteczki.

—\* Laurahuta. We Wtorek po południu przed god. 3, a więc za białego dnia, wybił ktoś okno w biurze sprzedaży biletów, sięgnął ręką do kasy i wybrał z niej 84 marki. Stało się to, gdy urzędnik wyszedł na chwilę tylko z biura, a złodziej tak zgrabnie się uwinął, że nikt a nikt nie spostrzegł, co zaszło.

—\* Lubliniec. W Grabownicy (Charlottenthal) utopiło się w dole od gliny dwóch chłopaków przy kąpaniu, Jan Cichoń i Michał Kątny, pierwszy 13, drugi 16 lat mający. Zapuścili się za daleko od brzegu, choć żaden z nich nie umiał pływać, i zniknęli natychmiast pod wodą.

—\* Berlin. Ks. proboszcz Neuber, delegat ksiądzco-biskupi, wyjechał na czas od 26go Lipca do 31go Sierpnia. Gdzie zajdzie potrzeba, będzie go zastępował w tym czasie ks. Frank, proboszcz przy kościele św. Piusa.

—\* Olsztyn (w Prusach Wschod.). „Gazeta Olsztynska” pisze: W pewnym tutejszym składzie kolonialnym była przed dłuższym czasem zatrudniona kasyerka, której ruchy i czynności głośno zdradzały mężczyznę. Pewnego razu kasyerka ta zachorowała, a lekarz przywołany znalazł ją w łóżu palącą papierosy. I lekarzowi zdawało się wtedy, że to mężczyzna, a nie dziewczyna. Po niejakić czasie kasyerka, która podała nazwisko jako

Ludwika Schwarz, wstąpiła jako buchhalterka do innego kupa w Ostródzie. Gdy pewnego razu „panna” ta do składu długo nie przychodziła, poszedł kupiec po nią, ale znalazł nie „pannę”, tylko mężczyznę, ubranego w surdut i cylinder, który go przywitał słowami: „Od dziś dnia jestem znowu mężczyzną”. Jak się wyjaśniło, młodzieniec ten założył się, że przez pewien czas jako „panna” zarabiać sobie będzie na chleb. W owym dniu właśnie ów czas zakładu się skończył.

—\* Z Westfalii. Zaczynają się już pożywać skutki zaburzeń w Herne, a jakieś przewidywali, skrupiło się głównie na naszych rodakach. Jako pierwszy stawał przed kratkami sądowymi górnik Paweł Woźny z Horsthausen i został skazany na 9 miesięcy i 3 tygodnie więzienia. Woźny chodził 27 Czerwca z grubym kijem przed policyją w Herne i chciał mówić z dwoma ludźmi, których przyaresztowano, a gdy komisarz na to nie zezwolił, odgrażał się mu; czynnie Woźny nikogo nie zaczepił. W przeszły Poniedziałek zostali zaś skazani: górnik Korytkowski z Baukau na 9 miesięcy za opór i obrazę, górnik Szytura z Bruchu na 9 miesięcy więzienia za zmuszenie dwóch młodych górników, aby do pracy nie poszli; Konieczny Sobocik z Horsthausen został skazany za opór i zaczepianie idących do pracy, i to Konieczny na rok i 6 miesięcy a Sobocik na rok więzienia. Dalej został skazany górnik Jan Głowiński z Bruchu na 9 miesięcy za odgrażanie się górnikom idącym do pracy. Kłosok i Lipski na rok, a Zimny na dwa lata więzienia za to, że napastowali w Horsthausen kilku robotników idących do pracy, przyczem Zimny wybił jednemu z nich kilka zębów.

Ostatnia sprawa dotyczyła 7 młodych ludzi z Herne, z których jeden strzelał w pobliskim lasku z rewolweru, inny rewolwer mu przypiął, dwaj inni przez drogę przeciągnęli sznur i przez niego skakali, inni znowu idących do pracy pytali, czy nie wiedzą, że powinni strejkować. Za to zostali skazani: Knoblauch, Sadowski, Fröhlich, Broda, Pocianowski i Grabowski, każdy na 5 miesięcy, a Szymański na 7 miesięcy więzienia. Niektórzy z nich prócz tego na 6 tygodni i 30 marek, w co jednak czas śledztwa policzono.

## Koń majora.

Chęćby nasi czytelnicy posiadali nie wiedzieć jak rozległe kolo znajomości, to bez wątpienia nie spotkali uczelwzszego człowieka, lepszego ojca rodziny, wyrozumialszego zwierzchnika od kapitana z królewskiego szwedzkiego pułku Karola Oskara Säbelschilda. Żona i dzieci kochały go więcej niż któregoś z oficerów pułku (z wyjątkiem najstarszej córki, która w tajemnicy oddała serce porucznikowi Pflaumnase). W całej kompanii nie znalazłby ani jednego człowieka, któryby w razie wojny, korzystając z zamieszania, miał ochotę wpakować kapitanowi zdradziecko kulę między łopatki.

Pewnego pięknego dnia po nadejściu poczty Karol Oskar Säbelschild, wychodząc szybko z pokoju, otworzył drzwi do kuchni, gdzie kapitanowa zajęta była wyrabianiem ciasta na placzki, i zawołał:

— Gusiuc, spotkała nas wielka radość! Jesteś majorową!

— Boże, więc to? Mama dobrze mówiła, gdy starała się o mnie a ojciec nie chciał pozwolić: Säbelschild ma przyszyć przed sobą, zostanie pewnie komendantem pułku...

I świeża majorowa uściskała serdecznie męża, obypując go tumanami mąki. Dzieci wytarłszy noski całowały ojca, służące dygały nisko, składając życzenia, radość była powszechną.

Po południu nadeszła panna Anastazyja, starsza siostra majora. Sciskała i całowała brata, a wreszcie rzekła z płaczem:

— Karolu! Rodzice patrzają na ciebie z niebiosa i cieszą się, że podniósłś tak nazwisko Säbelschildów! Od lat 60 żaden Säbelschild nie był majorem! Na dowód, jak bardzo szczęśliwą czuje się twoja stara siostra, masz 200 talarów na konia.

Nie skończyła jeszcze mówić, a majorowi twarz się przeciągnęła i ręce bezwładnie w

dół opadły: „Boże wielki! — wykrzyknął. — Co? Ja mam konno jeździć? Nie pomyślałem o tem, kocham Anastazyjo!

— Oczulek będzie jeździć konno! Hura! Będziemy mieć konia! — wykrzykiwała radośnie gromadka małych Säbelschildów.

— Bodaj dyabli wzięli awans! — mruknął major. — Zobaczycie, że konna jazda będzie mojem nieszczęściem!

— Ależ wszyscy majorowie jeżdżą konno i ty musisz jeździć, zresztą umiesz jeździć. Przypomnij tylko sobie, jak na ojcowiskiej kobyle jeźdzałeś w czasie wesela Berty. Waszak temu zaledwie lat czterdzieści, — odparła przekonywająco panna Anastazyja.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Rozmaitosci.

—§ Najwyższy dom na świecie. W Nowym Jorku zbudowano niedawno dom wysokości 119 metrów. Fundamenty tego domu sięgają głębokości 17 metrów. Jest to olbrzym o przeszło 26 piętrach, mieści się w nim około tysiąca magazynów, sklepów i pracowni, w których pracuje 7000 osób.

—§ Słonie w służbie wojskowej są używane w wojsku angielskim w Indyach. Szczególnie użyteczne są przy artylerji i przy budowie mostów. Przenoszą na grzbiecie belki do tej budowy i potem pomagają przy niej w zadziwiająco zgrabnością. Gdy już pale są wbite, wchodzą do rzeki i wstrzymują przez swe olbrzymie ciała gwałtowny napływ wody, co ułatwia pontonierom robotę. Jeżeli widzą, że prąd porywa jaką sztukę drzewa, chwytają ją i trzymają, dopóki nie jest przymocowana. Jako artylerzyści celują szczególnie tam, gdzie potrzeba siły. Gdy armata jaka ugrząźnie w bagnie, oficerowie i żołnierze siadają spokojnie i przypatrują się robotce słoniów. Te gromadzą się około działa, obmacują je, próbują i po chwili używają swojej siły, zawsze w sposób najskuteczniejszy. Gdy jedne pracują w ten sposób, kilka innych pilnuje bawołów zaprzęgowych i jak tylko widzą, że działo może być poruszone, przynaglają bawoły, które im są zupełnie posłuszne do ciągnięcia. Przez góry przenoszą także pojedyncze części dział, ale do zaprzęgu nie można ich użyć, a ponieważ koni brak, więc głównie używa się bawoły.

— Polacy w Australii. Pierwszych trzynastu rodzin polskich przybyło do południowej Australii w 1843 roku. Ci pierwsi Polacy, pochodzący ze wsi Dąbrówki w Poznańskiem, wywedrowali zachęcani ciepłym klimatem i prawie że darmo rozdawaną ziemią. Stęsknieni jednak za „swojakami” wzywali licznymi listami krewnych i przyjaciół do Australii. Po trzynastu zaledwie latach listy te odniosły pewien rezultat, w 1856 roku bowiem poczęli napływać do portów australskich Polacy w liczniejszych partyach. Pomimo odmiennych warunków i braku najniezbędniejszych przedmiotów gospodarstwa, praca tych wychodźców opłacała się sowicie: nieprzebyte puszczę zamienili się na obszerne łany zboża i bogate winnice. Główne kolonie polskie są: Hill-River i Sevenhills (Górna rzeka i Siedmiowzgórze). W roku 1870 na prośbę kolonii przybył tam ksiądz Leon Rogalski. Dzięki jego staraniom powstał kościółek, szkołka i biblioteka polska.

### Ceny targowe w Raciborzu z dnia 27 Lipca 1899 r.

Pszonica żółta	15,90—15,45 Mk
Zyto (reż)	14,00—13,80
Jęczmień	12,40—12,00
Owies	2,00—2,60
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	17,00—17,00
Słoma za 600 kilogr.	1,00—0,90
Masło do jedzenia za 1 funt	1,10—1,00
Masło stolowe	0,60—0,60
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	

## Meblowane pokoje są do wynajęcia.

Aleksander Pfahl,  
Ul. Pamińska 16.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

**Czy zechcesz,**  
 łaskawy Czytelniku i łaskawa Czytelniczko, pomóż mi jeszcze jakimś datkiem pieniężnym, abym biednym katolikom w Königswusterhausen mógł wybudować kościół i szkołę?  
**Książd W. Frank,** proboszcz, B E R L I N, Pallisadenstr. 73.

**Szanownemu Panu Ignacemu Kabutowi**  
 w Pszowskich Dołach  
 serdeczne życzenia w dzień Imienin dn. 31 Lipca 1899.  
 Od rana nie znam prawie sam siebie z radości. — Gdy wielkim szczęściem jestem napełniony. — Wigę dzisiaj, Ojciec drogi, mogę uciecić Was. — Czego czekałem bardzo spragniony, — Czekalem na dzień Waszego imienia, — By złożyć Wam najszersze życzenia: — Niech Wam Na wyższy Wasze życie słońce, — W szczęściu i zdrowiu niech Wam ono schodzi.  
 Franciszek Glenz z rodzina, Batenbrock.

**Bacność!! Bacność!!**  
**PLUGI** patentowane,  
 ulepszone, powszechnie znane z doskonałej konstrukcyi.  
**Młocarnie szerokobijące**  
 (na długą słomę) w skutek nader korzystnego kupna bardzo tanie.  
**Dryle** patentowane  
 najnowszej konstrukcyi.  
**Tryery** rozmaitych systemów.  
**Kartoflarki.**  
**Bardzo tanie brony**  
 ze stalowymi zębami, oraz  
**wszelkie inne maszyny rolnicze**  
 i t. d. poleca  
**St. Koraszewski**  
 firma „Vulkan“ w Opolu (Oppeln O.-S.)  
**Za wskazanie odbiorców płace**  
**wysoką prowizyą.**

**Większa ilość silnych robotników**  
 znajduje natychmiast  
**stale zatrudnienie**  
 przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.  
 Robotnicy zamieszkowi, którzy nie wracają codziennie do swej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych sypialniach robotniczych  
 Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają prądem groszowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.  
**Służkie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacyi cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.**

W BANKU naszym utworzyliśmy  
**kasę oszczędności**  
 i przyjmujemy depozyty od 1 marki począwszy, placąc:  
 5% od sta, jeżeli wypowiedzenie półroczne,  
 4% od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.  
 Na sprzedaż mamy każdego czasu małe parcele i gotowe gospodarstwa w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5% pierwszomiejscowe, na które zwracamy uwagę przedewszystkiem dozorom kościelnym.  
**Bank parcelacyjny w Poznaniu,**  
 Piekary nr. 18.

**Z powodu sprzedaży domu**  
 sprzedaję tanio wszelkie towary. Nadzedł wagon garnków z najlepszej fabryki; dla handlarzy tanio. Statki wypożyczam na wesele.  
**Wdowa A. RÖHRICH,**  
 sklep katolicki, Racibórz, na Bronkach, W. Przedmieście 37.

**Na zniwo, wesola itd.**  
 polecam silną gorzałkę litr po 40 fen., dobre wino po 35 fen., Drzewka wypożyczam bez fantu.  
**Max Böhm,**  
 fabryka likierów i wina sztucznego, Racibórz, ul. Odrzańska.

**Pacholek**  
 samotny, pilny i trzeźwy pożądaný jest na farę w pobliżu Gliwic. Gdzie, wskazuje ekspedycya „Nowin Raciborskich“.

**Tanie Książki!**  
 Genowefa 40 fen. Bolesław 40 fen. Głos Synogarlicy 1 m. Sąd ostateczny 40 fen. Przeraziłw Echo 60 f. Katownie więzienia piekielnego 30 f. Pomsta Boża 30 fen. Zegarek Czyścowy 30 fen. Dolina Almeryi 60 fen. Jaskinia Beatusa 1 m. Robinson 80 f. Gawędziarz 50 f. Hirlanda 40 f. Kopciuszek 30 fen. Koszyk kwiatów 40 fen. Lampa czarodziejska 40 fen. Legendy 30 f. Liatownik 50 f. Los Sieroty 30 f. Sybilla 40 fen. Sowiżdrzał 40 f. Oracye i przemowy drużby 30 fen. Siedzialinka 30 f. Spiewnik polski 50 fen.  
 W. Fiałek, Chełmno (Gulm Wpr.)

**Pieniędzmi nie można opłacić,**  
 tylko publicznem podziękowaniem bezwarunkowo panu K. Pitschowi w Siemianowicach. W krótkim czasie pan ten wyleczył mnie z astmy, zaziębienia, braku apetytu, reumatyzmu i t. d. zupełnie, chociaż już straciłem nadzieję wyzdrowienia.  
 Józef Grzendziel w Ziętęzu.

**Fachschulen Arnstadt i. Th.**  
 1. Baugewerk, 2. Eisenbahn-Technik, 3. Bauwesen, 4. Maschinenbau, 5. Bau-Schule, Lehrbuch, Staatsaufsicht, Direktor M. Rühl.

**Chlopca do posyłki**  
 poszukuje natychmiast Ekspedycya „Nowin Raciborskich“

**Największy skład łupku**  
 (szybru) na dachy przy kolei.  
**Richard Krause,**  
 sklep żelaza, Racibórz.

**Dom Polski w Copotach**  
 (Zopott, Südstr. 71 a. b. c. 72)  
 poleca na sezon kąpielowy mieszkania większe i mniejsze oraz pojedyncze pokoje.  
 Cena pokoju wraz z całodziennem utrzymaniem począwszy od mk. 5 ciu za dobę.  
 Całodzienne utrzymanie bez mieszkania m. 3,50.  
 Obiady w abonamencie po mk. 1,50.  
 Mieszkania bezwarunkowo suche. Położenie nader piękne: tuż na morzem przy parku, bliźutko kurhauzu i kąpeli.  
 W Czerwcu i od 15 Września ceny mieszkań niższe.

**DRUKARNIA**  
**„Nowin Raciborskich“**  
 wykonuje  
 wszelkie prace drukarskie  
 jako to:

Listy kupieckie, koperty z nagłówkami.

Rachunki, formularze każdego rodzaju

**Szanownym Towarzystwom**  
 wykonujemy:  
 plakaty, bilety teatralne, statuty, programy.

Bilety wizytowe, broszury, pieśni, odezwy.

Zaproszenia na wesele, zabawy itd., itd.

Zlecenia wykonuje się szybko a tanio!  
**JAN ECKERT**  
 Wydawca „Nowin Raciborskich“.

**Zaproszenia na wesele**  
 wykonuje ładnie, prędko i tanio  
 drukarnia „Nowin Raciborskich“.